Nr. 4. Lwów, dnia 22. stycznia 1909. Rok III.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności“ (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

TREŚĆ:

Duszołapstwo.

Na pograniczach wyznań religijnych stają zazwyczaj ludzie nikczemni albo słabi. Nikczemni — bo przerzucają się z religii do religii dla interesu; słabi — bo nie mają siły, aby na przełaj utorować sobie drogę, wiodącą ku przyszłości.

I jedni i drudzy nie stanowią straty dla wyznania, które opuszczają, ani zysku dla wyznania, które przyjmują.

I byłoby to jednostkowe uciekinierstwo ludzi nikczemnych lub słabych aktem zupełnie prywatnym, nie zasługującym nawet na wzmiankę — gdyby nie metodyczne duszołapstwo, uprawiane przez pewne sfery społeczeństwa katolickiego.

Nie dziwi zbytnio fakt, że sfery duchowne o neofitów się starają, że katolickie duchowieństwo raduje się każdą „zbłąkaną duszyczką“, przytuloną do swego łona. Choć tak potężna organizacya, która od wieków światem włada i mimo przeciwnych prądów wciąż jeszcze dominujący wpływ wywiera, powinna okazywać się wybredniejszą w przyjmowaniu do swego grona każdego wykolejonego zatraceńca lub nikczemnika, ratującego się przed bankructwem życiowem przez... chrzest. Ale ostatecznie: trudno dziwić się gorliwości d u c h o w n y c h.

Dziwić i o b u r z a ć natomiast musi fakt, jeżeli duszołapstwem odpadków i szumowin zajmują się sfery społeczne, których zawodowem zajęciem i społeczną misyą wcale nie powinno być zjednywanie niebu nawróconych duszyczek.

Taka działalność jest jątrzącą, wprost prowokacyjną — i mamy obowiązek ostrzedz społeczeństwo przed następstwami, wynikającemi z wiecznego obrażania uczuć religijnych setek tysięcy wierzących żydów.

*

Ostatnio zaszedł fakt we Lwowie, rzucający jaskrawe światło na kwestyę chrztów. Oto przed kilkunastu laty żydóweczka młoda pokochała katolika i wychrzciwszy się wyszła zań. Owocem tego małżeństwa była córeczka (obecnie przebywająca w klasztorze) i chłopak. Po kilku latach małżeństwo się rozeszło. Zabierając ze sobą chłopca wróciła młoda kobiecina w dom matki, ortodoksyjnej żydówki. Przez 14 lat był chłopak wychowywany w duchu rytuału żydowskiego, mówił wyłącznie tylko żargonem — uchodził jednem słowem za żyda.

Zmienić wyznanie mógł jednak wedle ustawy dopiero z ukończeniem 14 lat życia. Toteż niedawno temu zgłosił w Magistracie formalne przejście do wyznania, do którego duchem już od maleńkości przystał.

Gdyby się był zgłosił 14-letni żyd i objawił ochotę przyjęcia chrześcijaństwa, przyjętoby go oczywista z otwartemi ramionami i nie czyniono mu żadnych trudności. Zgłosił się jednak osobnik, który, żyd *de facto*, pragnął nim być również *de nomine*. Począł więc Magistrat szukać przeszkód dla tego biedaka, wychowanego w rytuale żydowskim i mówiącego tylko żargonem — i znalazł je rzeczywiście. Ustawa z 25-go maja 1868 dz. u. p. 49, art. 4. powiada odnośnie do osoby, zamierzającej zmienić wyznanie: „Derselbe darf sich jedoch zur Zeit der Wahl nicht in einem Geistes- oder Gemütszustande befinden, welcher die eigene freie Überzeugung ausschliesst“.

I opierając się o ten ustęp ustawy, zrobiono na poczekaniu z chłopaczka — matołka. Fizykat orzekł, że rozwój jego duchowy nie jest tego rodzaju, ażeby posiadał pełną świadomość swego czynu. Na tej podstawie Magistrat postanowił zgłoszonej zmiany wyznania nie przyjąć do wiadomości, skutkiem czego owa zmiana nie jest prawomocną.

*

Tyle fakt.

Od słynnego porwania Aratenównej w Krakowie i jeszcze słynniejszego odezwania się ministra Piętaka: „U wrót klasztoru ustaje władza państwa“ ciągnie się po ostatnie czasy długi szereg gwałtów, dokonywanych na nieletnich dzieciach żydowskich.

Co kilka miesięcy czytamy o nowem porwaniu dziewczyny do klasztoru, co kilka miesięcy zjeżdża do redakcyj pism żydowskich i do posłów stroskany ojciec, szukający oparcia i pomocy, błagający o zwrot dziecka?

Czy jakiemuś magistratowi wpadło kiedyś na myśl, aby w tych jaskrawych wypadkach uwiedzenia siłą lub podstępem zbadać „rozwój duchowy“ i „stan świadomości“ ofiary?

Istnieje nawet specyalna wylęgarnia neofitów w kraju. Jest nią zakład wychowawczy ks. Ogińskiej w Bobrku pod Krakowem, gdzie rok rocznie wysyła się kilkadziesiąt 14 lat mających dzieci żydowskich do Wiednia, aby je tam wychrzcić. Fakt to znany i w sejmie na ostatniej sesyi przez posła dra Landaua napiętnowany.

Czy znalazła się jakaś władza, którąby przy tych masowych chrztach badała „pełną świadomość“ dzieci?

Niedawno temu zdarzyło się, że w jednym ze szpitali wiedeńskich ochrzciły „barmherzige Schwestern“ żyda w agonii *in articulo mortis*.

Czy i ten miał „świadomość swego czynu“?

W tych wszystkich wypadkach władza nie pamiętała o ustępie 4. ustawy z 24-go maja 1868. Przypomniała go sobie natomiast i z całą bezwzględnością zastosowała tam, gdzie chodziło o sankcyę ustawową dla faktycznego stosunku przynależności do wyznania mojżeszowego, gdzie chodziło o biednego chłopca, ofiarę niedobranego i niesprzężonego małżeństwa mieszanego.

Biedny chłopaczek, wychowany u ortodoksyjnej babki, modlący się co dzień po

hebrajsku z modlitewnika i mówiący tylko żargonem — musi uchodzić za chrześcijanina, mimo, że się uważa za żyda.

Bo tak zadecydował Magistrat.

*

Władza, wspomagająca duszołapstwo w wieku XX., wydaje sobie tylko świadectwo ubóstwa. *m.*

Ludność żydowska wobec konfliktów narodowościowych.

(Od naszego stałego sprawozdawcy),

Wiedeń.

Minister Bienerth używa obecnie całego aparatu środków, wywodów przekonywujących i politycznych argumentów, by parlament czerpiący w ostatnich czasach swe siły żywotne z chwilowej łataniny, oprzeć o większość stronnictw w Izbie reprezentowanych.

W Izbie austryackiego ciała prawodawczego spierają się i zwalczają nie wręcz przeciwne zasady społeczno-partyjne, lecz przedewszystkiem odrębne interesy narodowe.

Wzajemne szkalowanie, osobiste napaści i ataki, wydobywanie wszelakiego rodzaju brudów, budzenie najniższych instynktów — oto środki i drogi, jakiemi kroczą w agitacyi i szowiniźmie zaślepieni prowodyrzy partyjni.

Im więcej czasu mija, tem bardziej rozbiegają się drogi, dające sposobność i możność pojednania, czy też choćby zaprzestania zażartej walki różnych narodowości.

Na terenie parlamentarnym walce tej zawdzięcza Austrya zupełne czasowe unieruchomienie swego ciała prawodawczego.

Fermenty, nurtujące austryackie ciało prawodawcze, nie ograniczały się nigdy w swej działalności na strony, czy też jednostki bezpośrednio w tej walce interesowane, lecz pochłaniały inne stronnictwa i partye mające wszelkie warunki, sposoby i środki skutecznej, czasami zaś i zbawiennej akcyi parlamentarno politycznej.

Pełnia walki kieruje się przedewszystkiem przeciw tym, których w większej ilości wypadków posądza się zupełnie niesłusznie o zdradę interesów narodowych, czy też sprzeniewierzenie się narodowym ideałom.

Szowinista partyjny w swej walce nie baczy na specyalne warunki i stosunki; wszystko podciąga pod jeden wspólny mianownik, wysuwa konsekwencye bez przesłanek, generalizuje tam, gdzie potrzeba baczyć z indywidualnego, czy też szczególnego punktu widzenia, z szczególnem uwzględnieniem tła i stanowiska zwalczających się wzajemnie obozów.

Pod ten wspólny mianownik, pod owo generalne pojęcia zaciągają i żydów. W oczach Czecha każdy żyd, poczuwający się do narodowości niemieckiej, jest zdrajcą zasługującym na wszelkie katusze doczesne, w oczach Niemca żyd narodowości czeskiej jest zdrajcą sprawy nsrodowej, sprzeniewierzającym się narodowym ideałom.

Tak myśli szary tłum rozagitowany, sfanatyzowany przez partyjnych prowodyrów; te same szczytne myśli i zasady spotykamy u głów kierujących i bardzo doświadczonych i pod innymi względami trzeźwo na rzeczy patrzących polityków.

Podnosiliście niedawno w waszem piśmie kwestyę rzekomej i osławionej solidarności żydów. Jedni stoją tu na skrajnem stanowisku partyjnem — nie uznają koniecznej potrzeby społecznego zróżniczkowania mas żydowskich, inni idą w swem zaślepieniu jeszcze dalej, chcąc te masy żydowskie o najrozmaitszych tradycyach narodowych, najrozmaitszych poglądach narodowościowych zmieścić w jednym szeregu równo myślących — musztrowanych na jeden ideał i jedyną wytyczną.

W tem zaślepieniu nie baczono na środki; ruina materyalna — bojkot ekonomiczny to jeden z licznych, a bardzo dotkliwych sposobów walki.

Odebrać chleb ojcu, rodzinie, nieletnim dzieciom, to logiczna konsekwencya tej taktyki, to żniwo i dorobek konfliktów narodowych w państwie austryackiem.

Pozostaje tym masom niesłusznie cierpiących, niesprawiedliwie atakowanych, ta troska i pociecha, iż stanowić muszą czynnik o niepospolitych zdolnościach, wielkiem doświadczeniu i wyrobieniu politycznem, skoro stanowią tak często ość niezgody, skoro tak zapalczywie walczą o nich partye narodowe, szukając ich pomocy i wsparcia w najbardziej zagrożonych pozycyach, w najbardziej poważnych chwilach.

Ani bojkot ekonomiczny, ani ataki parlamentarne, ni podejrzenia, czy też insynuacye nie potrafią odwieść masy od drogi, na którą wstępuje dzięki swemu wyrobieniu politycznemu dzięki swym tradycyom i zdrowemu rozsądkowi.

W interesie krajów i narodów, dla dobra i podniesienia kulturalnego i ekonomicznego zamieszkałej tam ludności, należy obecnym ugodowym akcyom ministerstwa życzyć powodzenia i trwałych skutków. *Wtk.*

Nędza żydów w Galicyi i środki zaradcze.

(Dokończenie).

Do postępu ekonomicznego potrzeba rzetelności, uczciwości, pracowitości, siły ciała i ducha i wiedzy.

Jeśli wszyscy w pracy tej czynny wezmą udział, jeśli wysłannicy nasi w stroju i mowie chasydów, ciemnym warstwom w sposób dla nich przekonywujący, przedstawiać będą wyniki naszej pracy nad przekonaninm i uszlachetnieniem naszych tak daleko od nas stojących współwyznawców galicyjskich i my wówczas inteligentniejsi bezpośrednio z nimi połączyć się potrafimy, wspólną ofiarą i wspólnem usiłowaniem popchniemy warstwy ciemne ku światłu.

A ta praca zamknie okres bezpłodnych — choć z najlepszemi zamiarami przedsiębranych prób i rozpocznie nową erę odrodzenia żydów galicyjskich.

A. KALLAS.

On i oni wszyscy.

4. Powieść.

CZĘŚĆ: DRUGA.

— Nie z pobożności! — dodaje prędko pani Erna, zwracając się do brata, mówi: Możesz to szczerze wyznać. Dawniej musiałeś się krępować ze względu na dziadka. Teraz możesz się pokazać takim, jakim jesteś. Z chasydzkiego domu panny nie weźmiesz. I my też teraz wcale nie reflektujemy na taką partyę — dokończyła w stronę swata.

Reb Szmul, jakby nie zrozumiał wyraźnej intencyi pani Erny, zwrócił się do Leona.

— Do rabina jadą zarówno pobożni, jak i niewierzący. Każdy może u rabina znaleść to, czego szuka. Właśnie ten rabin, u którego pan byłeś, jest bardzo mądry. Dla każdego znajdzie to słowo, które właśnie w sam raz dopasowane.

Myśl Leona zaczęła w tej chwili szybko pracować. Przypomina sobie wyraźnie ów list, który swego czasu wysłał do rabina. Syntymentalno-naiwny list, w którym zwierzył się, że chciałby czegoś pięknego dokonać, że w duszy ma niepokój, że chce być szczerym i nie popełnić grzechu, za który nie on sam, ale kto wie ile ludzkich egzystencyi odpokutować by musiało. I oto rabin odpowiedział mu wtedy. Rabin znalazł dla niego odpowiedź...

Aha... i jakże to określa reb Szmul z...

...„Dla każdego rabin znajdzie to słowo, które właśnie w sam raz dopasowane“.

Leon doznaje nagle uczucia ogromnej czczości i z roztargnieniem slucha opowiadania swata:

...—...Do rabina pojechał raz biedny żydek, talmudysta, wielki uczony w Piśmie. Całemi dniami przesiadywał w Bethamidraszu nad świętemi księgami; żona jego handlowała tymczasem kurami, starzyzną, czem się dało, byle tylko wyżywić jego, dzieci i siebie. Człowiek z tego talmudysty był istotnie dobry i wielce uczony, ale jak zazwyczaj uczony, w codziennem życiu wielki niedołęga. Żona nie śmiała go dręczyć, ale od czasu do czasu wspominała rabina cudotwórcę i wyraźnie dawała mężowi do zrozumienia, żeby wybrał się raz przecie w podróż do niego i zasięgnął na miejscu rady, oraz błogosławieństwa. Więc, jak się rzekło, pojechał do rabina. Atoli nie miał na tyle śmiałości, żeby wprost wyznać cadykowi, że przybył, iżby zażądać błogosławieństwa dla interesów, jakie żona prowadzi. Wzdychał tylko, gdy zauważył, że rabin go słyszy.

— Tobie coś brakuje — mówi do niego cadyk życzliwie.

A on nic, tylko mocniej jeszcze wzdycha.

Pod wieczór, gdy po skończonem święcie żydzi rozjeżdżać się mieli do domów swoich, rabin zbliżył się do niego i znowu rzekł.

— Tobie coś brakuje.

A gdy tamten milczał wciąż wzdychając, rabin podał mu swój jedwabny pas świąteczny i rzekł:

— Tobie brakuje jedwabny pas. Weźże mój i jedź zdrowo.

Zanim jeszcze nasz uczony talmudysta dojechał do domu, już w rodzinnem jego miasteczku wiedziano, co zaszło u rabina i już rozprawiano w bożnicy i w Bethamidraszu, co znaczył ten podarunek cadyka. I zaledwie nasz talmudysta zlazł z wozu, obstąpiło go kilku poważnych bogatych obywateli, błagając, żeby im też pożyczył tego pasa bodaj na godzinę.

— Ja nic nie wiem, idźcie do mojej żony Ryfki; jak ona powie, tak się stanie — odpowiadał kolejno wszystkim, którzy go nagabywali.

A Ryfka zrozumiała natychmiast, o co chodzi; zabrała pas i zaczęła robić interesa. Za jedno przymierzenie pasa płacono według rangi i stanu od korony wzwyż.

I nie upłynął rok cały, a Ryfka założyła sobie wcale ładny kram towarów łokciowych. Mówią ludzie, że zaczyna dorabiać się majątku“.

Opowiadanie to zajęło Leona; słuchał coraz uważniej i w końcu ogarnął go znowu

Nowa ta era zakreśla jasny cel odrodzenia żydów galicyjskich; aby cel ten osiągnąć, konieczną jest rzeczą, by cała masa ciemego, zacofanego tłumu żydowskiego uświadomioną została jak najbardziej, jak najdobitniej o tem, do czego zdążać należy, o drogach do celu tego prowadzących i by wzbudzić u tej całej falangi biedaków zrozpaczonych zapał dla tej idei.

Wówczas pewni będziemy skutku, masy powezmą zaufanie do prowadzącej ich inteligencyi, zbliżą się do nich i starać się będą dotrzymywać jej kroku na każdym szczeblu postępu.

*

W dalszym ciągu referatu kładzie p. dr. Landau nacisk na usilną agitacyę w kierunku organizacyjnym. Równorzędne miejscowe grupy łączyć się będą w jedną całość o jednej kierującej myśli, o jednym celu. Będzie to organizacya wyłącznie pod hasłem ekonomicznem. Środkiem do celu wiodącym, byłoby zbieranie dokładnych dat statystycznych nie tylko co do majątku we właściwem tego słowa znaczeniu, ale i co do sił umysłowych i fizycznych, jakoteż zdolności do pewnych działów pracy zarobkowej.

Z przytępieniem chciwości żyd galicyjski chętniej zwróci się do gospodarki rolnej przy małych i średnich gospodarstwach własnych lub dzierżawach, do ogrodnictwa, sadownictwa, by zarobkować odpowiednio do charakteru kraju, w którym mieszka; następcy handełesów zapomną o większych zyskach, gdy uprzytomnią sobie, że przy handlu i ryzyko znacznie większe. Znaczniejsze zapomogi państwowe regularnie dawane rolnikom przypadną w udziele także żydom, którzy dotąd tylko w formie podatków do tych zapomóg się przyczyniali, a nigdy nic nie otrzymywali. Choć nędza handełesów, rzemieślników żydowskich od lat kilku jest również elementarną, nikomu jeszcze na myśl nie przyszło przyjść im z pomocą z funduszów krajowych.

Pozostali kramarze przeistoczą się w prawdziwych kupców, a i rzemiosło zakwitnie gdy wielka część odnośnej warstwy uczęszczać będzie do szkół handlowych i przemysłowych.

P. dr. Landau zaleca sprężystość w kierowaniu organizacyi, zwłaszcza biurami pośrednictwa pracy, ujęcie rozsądne instytucyi wsparć i dobroczynności, nie dopuszczającej do korzystania z niej jednostkom, zdolnym do pracy, ale nie chcącym do niej się wziąć. Wkońcu reasumuje główne zarysy zadań towarzystwa pomocy żydów galicyjskich:

1. szerzenie zasad nowoczesnej etyki wśród tłumu żydowskiego przez wysłanników towarzystwa i wychowanie młodzieży;

2. organizacya żydów pod hasłem ekonomicznem;

3. przekształcenie wychowania młodzieży żydowskiej;

4. organizacya jałmużny i pracy wedle systemu elberfeldzkiego;

5. tworzenie grup w każdem mieście, zajmujących się równocześnie pośrednictwem pracy;

6. nakłanianie żydów do zajmowania się rolnictwem i ogrodnictwem.

*

Podając w naszem piśmie referat dra Landaua, zauważyć musimy, że nie zgadzamy się z niektórymi poglądami autora w kwestyach organizacyjnych. Do tematu podniesienia ekonomicznego żydów galicyjskich niejednokrotnie jeszcze powrócimy, przyczem nie omieszkamy określić jasno nasze stanowisko wobec podniesionej kwestyi organizacyi żydów pod hasłem ekonomicznem.

Zjazd rabinów w Warszawie.

Zeszłego tygodnia odbywał się w Warszawie zjazd rabinów ortodoksyjnych. Wśród sfer zachowawczych budził zjazd silne zainteresowanie, szczególnie z względu na liczny w nim udział cudotwórców. Już na długi czas przed terminem czyniono przygotowania, by w obradach nie wzięli udziału niepowołani, ktorzyby czemkolwiek nastrój zamącić mogli. Wysyłane do zaufanych zaproszenia miały tekst następujący:

„Mamy zaszczyt uwiadomić Pana, że pan generał gubernator za zgodą pana ministra spraw wewnętrznych udzielił zezwolenia na odbycie kongresu rabinów na przekór tym wszystkim, co szczuli przeciw nam i zmuszali do ustawicznego odraczania kongresu. Przeto wzmacniajcie się i wzmacniajmy się wszyscy ku czci Najwyższego i Jego świętej tory i na dobro naszego ludu izraelskiego. Niechaj jeden pomoże drugiemu, a wszechmogący nam wszystkim, by wstydem pokryli się wszyscy, co chcieli przeszkodzić kongresowi".

Wstępu na obrady zabroniono nawet sprawozdawcom dziennikarskim, mimoto przebieg obrad i uchwały wyszły prędko na światło dzienne. Zebranie przygotowawcze odbyło się dnia 11. b. m. w sali przy ul. Rynkowej. Tłumy ortodoksów zgromadziły się przed domem, ciekawe naocznie zobaczyć cadyków, do których przy tej sposobności zgłaszało się mnóstwo interesentów z prośbą o poradę w najrozmaitszych kwestyach lub załatwienie sporu.

Po wyborze przewodniczącego odprawiono nabożeństwo na intecyę cara, poczem wysłano depeszę do ministra spraw wewnętrznych z prośbą o „złożenie u stóp Jego cesarskiej mości uczuć wiernopoddańczych bezgranicznego oddania członków zjazdu, modlących się do Boga o pokój i pomyślność dla Pomazańca Bożego, Potężnego wodza Rosyi, na szczęście i radość wiernych jej synów".

Zjazd zwraca na się uwagę nie ważnością uchwał, nie świetnie opracowanymi planami, ale wprost niezrozumiałą fantastycznością pomysłów, świadczących jak daleko oderwani są rabini od życiem tętniącego świata. Udział uczestników doszedł pokaźnej sumy

---

podziw i jakaś smętna radość, jakieś we wnętrzne zadowolenie.

Czy odnosiło się to do rozumu cadyka, czy też do poezyi gminnej żydowskiej, która stwarza takie opowiadania?

Może jedno i drugie, bo właśnie mówił sobie w głębi swego wnętrznego ja:

— Dusza moja jest jako harfa, na której każdy grać potrafi co zechce.

A potem:

— Co się ze mną dzieje? Czemuż ulegam bezkrytycznie każdemu wrażeniu?

Wreszcie:

Otom jak marna gąbka, w którą wsiąka wszystko napotkane".

I znowu odczuł w sobie coś niepowszedniego. Nie umiał temu dać nazwy; czuł tylko, że to jest męczące, że wstydzi i upokarza, ale równocześnie wzbudza moc jakąś, bo pręży się wola, bo szybciej myśl pracuje, bo rodzi się coś, co zdaje się być wyzwoleniem.

Ktoś jakby podszepnął mu to słowo. Zapewnie na powrotnej fali pamięci przypłynęło wspomnienie zasłyszanego wyrazu, widzianej w teatrze sceny, odczytanego tytułu? Zapewne to wszystko razem.

Nareszcie był sam w pokoju. Już swat odszedł, a siostra krzątała się w kuchni. Szwagier reb Cniel jeszcze nie wrócił z kawiarni. Dzieci spały już od godziny; w całem mieszkaniu zaległa cicha błoga cisza.

— Już raz kiedyś zaznałem to samo.

— Kiedyż?

Usiłuje sobie przypomnieć i wreszcie przypomniał sobie, że było mu wtedy tak, jakby nowe w sobie światy odkrywał i oglądać je zaczynał, zdziwiony tem wielce. Jakby otwierały się przed nim dalekie horyzonty. Gdy tylko zechce, pójdzie w najdalsze dale, napoi wzrok największą pięknością...

Tak, to było wtedy, tam, w Żurawcach, owej nocy, gdy uświadomił sobie, że musi się wyzwolić i że zerwie pęta...

I oto zerwał i wolny.

A teraz...

— Co teraz?

— Teraz przyszedł swat i znowu...

— Co znowu?

— Głupstwo!.. Mogą sobie gadać. Jestem pełnoletni i niezależny.

— Nie chcę tylko przerazić siostry.

— Nie zgodzi się moja familia, żebym się z Resią ożenił.

— Tak... Ale Resia sama tak chce, żebym to sobie rozważył, żebym się tak prędko nie wiązał.

— Jestem taki młody. Nie znam życia. Śmieszne, żebym się żenił mając lat dwadzieścia. Co innego wówczas! Wtedy moja familia mnie ożeniła; dziś sam za siebie myśleć powinienem.

— Resia zaczeka.

Usilnie, coraz usilniej stara się Leon przypomnieć sobie twarz Resi, jej postawę, uśmiech, oczy, Nie udaje mu się to w zupełności i widzi ją tylko tak, jakby przyćmionem sennem była widziadłem. Daleko wyraźniej dostrzega obok niej postacie Rosnera, Rosnerowej, nawet ekonoma Beera, nawet reb Hubera, Szymka i Rózię. Wszyscy tamci stają przed jego wyobraźnią niewołani, a tylko Resi wyraźnie dojrzeć nie może.

Już gniewa i drażni go, że nie może pamięcią wskrzesić ją tak, aby dokładnie odtworzyć jej obraz. I zawsze obok staje tamta. Widzi tę, co żoną mu była.

— Pieściłem ją, całowałem, posiadłem ją. Moja była i jam do niej należał.

— A dziś (bea.

— Dziś gdybym ją zobaczył...

— To co?

— Odwrócilibyśmy od siebie oczy.

— Wyjdzie za mąż; będzie pieściła i całowała drugiego.

— Będzie z tym drugim miała dzieci.

— Ach, przecie ona i ja... Przecie ona miała porodzić dziecko... moje dziecko.

— Byłbym ojcem.

— Nie... nie! Nie chcę o tem myśleć. Nie chcę!

Prawie wdzięczny jest siostrze, że w tej chwili wchodzi do pokoju i przerywa jego samotne dumania.

(C. d. n.)



150, wśród tych byli dużo rabinów rosyjskich z Witebska, Nieżega i t. d.; z warszawskich zaś ani jednego.

Na powitanie zjazdu przysłano z zagranicy dużo depesz w języku hebrajskim łacińskiemi literami. Na zebraniach obecni byli przedstawiciele policyi i cenzury.

Prace zjazdu podzielono na kilka sekcyi, z których na plan pierwszy wysunęła się komisya wychowawcza. Przewodniczący tej komisyi postawił wniosek, aby we wszystkich miastach zakładano wyższe uczelnie talmudyczne bezpłatne t. z. w. jeszyboty na wzór instytucyi, działającej w Górze Kalwaryi. Instytucye takie utrzymywane być winny zawsze przez zamożniejszych żydów. Rabin z Radzymina żądał, aby wystarano się u rządu o pozwolenie na konfiskatę wszelkich książek, które „źle oddziaływają“ na młodzież żydowską i są szkodliwe dla religii żydowskiej. Gdy większość komisyi orzekła, że takiego prawa nie można będzie uzyskać, a przeto nie warto się o to starać — rabin radzymiński rozgniewany opuścił zebranie.

Inny rabin żądał, aby „wystarano się u rządu o nieprzyjmowanie wcale dzieci żydowskich do szkół“, ponieważ to „odciąga te dzieci od życia religijnego“. Żąda też, ażeby chłopców uczono tylko tyle umiejętności, ile potrzeba do handlu, a dziewcząt nie uczono wcale, ponieważ kobieta stworzoną jest tylko „do gospodarstwa domowego“.

Rabin z Kalisza, Chaskiel Lipschitz, wskazał na „tragiczne położenie wychowania córek żydowskich w Królestwie Polskiem, które wychowują się w szkołach chrześcijańskich i pozostają obcemi i wrogiemi dla swej religii“. Gdy mowca zawołał: „Córy żydowskie powinny się kształcić w szkołach żydowskich“, poczęli uczestnicy krzyczeć i głośno protestować, twierdząc, że kobiety nie powinny się wcale uczyć, przytaczając orzeczenie telmudyczne: „Kto uczy swą córkę, ten ją demoralizuje“.

Te projekty komisyi wychowawczej ilustrują wymownie zarówno poziom umysłowy, jak charakter całego zjazdu.

Obrady w głównych momentach odbywały się w sposób następujący:

Przyjęto uchwałę, ażeby każda gubernia wybierala stały komitet rabinów, który będzie wydawał „postanowienia obowiązujące“ dla tejże gubernii. Opracowanie szczegółowej instrukcyi i regulaminu dla tych komitetów powierzono komisyi, złożonej z 10 rabinów, po jednym z każdej gubernii.

Dalej proponowano, aby w każdem mieście był komitet, któryby czuwał nad religijnością terminatorów rzemieślniczych. Następnie pojawił się projekt, aby na stacyach kolejowych prowadzono koszerne bufety.

Przyjęto uchwały, ażeby prosić władze o dostarczanie koszernego jedzenia żołnierzom i więźniom, oraz by gminy żydowskie mogły zakładać druty t. z. „ejrewy“.

Następnie rozważano projekty: ażeby rabini mieli prawo pozbawić nienabożnych rzeźników prawa sprzedaży mięsa, oraz aby nie zmuszano żydów do zamykania sklepów w niedzielę.

Mimo opozycyi uchwalono starać się u rządu dla rabinów o prawo ogłaszania zakazu (indeksu) książek, broszur i innych druków, zawierających „pornografię przeciw religii i rządowi“.

Dalej uchwalono, ażeby każdy rabin miał oficyalne prawo zaskarżenia do sądu tych, którzy obrażają religię żydowską. Przyjęto uchwały, że żydzi mogą mieć w niedzielę sklepy otwarte od godziny 12. w południe i że w sobotę i święta żydowskie nie są żydzi obowiązani przychodzić do sądu jako oskarżenie lub świadkowie.

Następnie postawiono wniosek, aby rabini mogli unieważnić wybory członków zarządu gminy żydowskiej, o ile ci nie będą odpowiedni. W sprawie tej powzięto uchwałę, ażeby rabin opracował tylko listę kandydatów do zarządu.

Zabawny był epizod, gdy jednemu z rabinów przemawiających wyrwał się wyraz „reforma“. Konserwatywni rabini wszczęli alarm, wielu powstało z miejsc, wołając: Cofnąć to słowo! I rabin musiał przeprosić obecnych.

Na uwagę zasługuje fakt, że osoby prywatne, chasydzi warszawscy i inni uczestni zjazdu stawiali jeszcze bardziej fanatyczne wnioski, niż sami rabini.

Przed zamknięciem zjazdu uchwalono starać się o pozwolenie na powtórny zjazd w lipcu bieżącego roku.

Pod berłem Ottomanów.

(*Oryginalna korespondencya „Jedności“*).

Z chwilą otrzymania konstytucyi, państwo tureckie potrafiło w pierwszych zaraz występach społeczno-politycznego życia okazać swą żywotność, szczerą chęć i wolę wytrwania na tej drodze konstytucyjnej.

Wszystkie sfery i warstwy ludności przyczyniają się w wysokim stopniu do tej pracy dla dobra państwa tureckiego, zrywając z dawną tradycyą nierządu i przekupstwa, stawiając nowe i trwalsze, uzyskanemi prawami strzeżone podstawy państwowej i konstytucyjnej władzy.

Dotychczasowe dążności noszą przedewszystkiem charakter zbiorowy — nie wyłącza się od nich nikt, nikogo też nawzajem nie wyłączono.

Nie wyłączyła się od dążności i zabiegów, mających na celu asanacyę stosunków niezdrowych i ludność żydowska, występując czynnie przy wielu okazyach i zajściach czasów ostatnich.

W tureckiej radzie państwa zasiada obecnie czteru posłów żydowskich, nie tworzących jednak na szczęście żadnego samoistnego klubu.

Kwestya żydowska nie będzie też na pewno w tureckiem ciele prawodawczem odrębnie traktowana; nie przedstawia się ona tutaj jako odrębna samoistna sprawa — konstytucya, ustawy zasadnicze państwa zagwarantowały wszystkim poddanym równomierność korzystania z praw i równą też ochronę.

Tradycye przeszłości, liczne dowody dotychczasowego postępowania najbardziej decydujących czynników są najlepszą rękojmią tego, iż przyszłość konstytucyjna nie odbierze obywatelom państwa tych praw, z jakich już korzystali w czasach zupełnego absolutyzmu.

Posłowie żydzi są przeważnie reprezentantami większych miast — Smyrna, Saloniki wysłały do parlamentu posłów żydów. Przeważnie zawdzięczają ci posłowie swój wybór wpływom i znaczeniu wolnych komitetów młodotureckich.

Poseł Smyrny — N. Mazliach to wybitny członek klubu młodo-turków, wybrany w ostatnich czasach sekretarzem komisyi adresowej, której zadaniem było odpowiedź tronową sułtana.

Pewne zainteresowanie obudziła kwestya dni dla odpoczynku parlamentarnego. Proponowano aż trzy dnie w tygodniu — piątek (mahomedanie), sobota (żydzi), niedziela (chrześcianie).

Jak wam zapewne już wiadomem będzie z pism codziennych, sułtan powołał na członka senatu — dotychczasowego radcę stanu żyda Effendi Aszkenasi'ego, którego dotychczasowa działalność jest najlepszym dowodem tego, iż nadal sprosta swemu pod wieloma względami bardzo trudnemu zadaniu.

Obecne załatwienie w sposób ugodowy kwestyi spornych z monarchią austryacką zostało też z radością powitane przez ludność żydowską. Konsumenci tureccy przyzwyczaili się przedewszystkiem do wyrobów fabryk austryackich. Kupcy też, a w ich liczbie wielka ilość żydów, licząc się z wymogami targu zbytu, z Austryi sprowadzali towary.

Trwanie bojkotu przez czas dłuższy musiałoby bardzo dotkliwie się odbić na ich sytuacyi ekonomicznej.

Pomijano już żydowskich kupców i fabrykantów bardzo zagrożonych ekonomicznie bojkotem — natomiast podnoszą, iż przy robotach portowych, i tak przy ładowaniu i wyładowywaniu okrętów, jako sternicy łodzi doprowadzających pasażerów na pokład, znajdowali robotnicy-żydzi niejednokrotnie środki bytu i utrzymania.

Tak np. w Salonikach wszelkie te roboty portowo-transportowe, wykonywane są przez żydowskich robotników.

Charakterystycznym jest też fakt, iż robotnicy ci odmówili udziału w zamierzonym bojkocie okrętów greckich, powołując się na to, iż mogliby przez podobne postępowanie i skuteczny bojkot narazić swych współwyznawców w Grecyi, zajętych w wielkiej części w podobnych zawodach. *Gość.*

Zmiana wyznania we Lwowie

1868—1908.

(Dokończenie.)

W omawianiu kwestyi, jakie wyznania złożyły się na liczbę 56 osób, które przyjęły judaizm w całem czterdziestoleciu, ograniczamy się tylko do kilku szczegółów. Tabelaryczne bowiem zestawienia wobec zupełnie niedostatecznego materyału cyfrowego, jest tu bez wartości.

Na 56 osób, które przyjęły religię mojżeszową, należało przedtem do wyznania:

rzymsko katolickiego . . .	33
grecko „	7
„ oryentalnego . . .	1
ewangelickiego	10
do bezwyznaniowych . . .	5

Widzimy więc, że jak judaizm daje wyznaniu rzymsko katolickiemu największą liczbę nowochrzczeńców, tak i naodwrót wyznanie żydowskie czerpie lwią część zwolenników (bo $^{3}/_{5}$ ogólnej liczby) z tego wyznania. Fakt ten stoi w ścisłym związku z tem, że są nimi z r e g u ł y rewertenci. A utwierdza nas w tem przekonaniu okoliczność, że z tej cyfry 33 katolików łacińskiego obrządku, którzy przyjęli judaizm, przypada 17 (a zatem więcej niż połowa), na pierwsze dziesięciolecie, a cyfra ta jest także znaczną, tak w stosunku do ogólnej sumy konwertytów tego okresu, jak i do liczby osób, które opuściło w tym roku wyznanie rzymsko katolickie. I tak, jeżeli sobie przypomniemy (z tablicy podanej w nrze 1), że liczba ogólna konwertytów w tym okresie wynosiła 173, to widzimy, że z wyznania rzymsko-katolickiego na mojżeszowe, przeszła d z i e-

s i ą t a część wszystkich konwertytów tego dziesięciolecia. Powodem tego są — jak to już w ogólnych wywodach wskazano — ustawa zasadnicza i majowa. W odniesieniu do liczby **56** osób, które w tym okresie porzuciły wyznanie rzymsko-katolickie, przypada na nabytki wyznania mojżeszowego zwyż 30%.*)

Stosunkowo silna jest też akwizycya z wyznania ewangelickiego (18 prc. ogólnej cyfry). Z drugiej jednak strony uderza nas bardzo mały udział katolików greckiego obrządku w nabytkach wyznania mojżeszowego.

Co do kwestyi u d z i a ł u p ł c i**) w konwersyi, to na ogół opuszcza judaizm więcej kobiet (55·54 prc.), niż mężczyzn (44·46 prc.)

W rozkładzie tego rozdziału na poszczególne wyznania, którym przypada też ubytek wyznania mojżeszowego, widzimy zasadniczą różnicę między wyznaniami katolickiemi obu obrządków a innemi niekatolickiemi. I tak w pierwszym widzimy stanowczą przewagę liczebną po stronie kobiet (w nabytkach obrządku łacińskiego stanowią one 58·23 prc., greckiego zaś nawet 63·49 prc.); nabytki wyznań niekatolickich natomiast w odszczepieńcach żydowskich wykazują znaczniejszy udział procentowy mężczyzn. Mianowicie notują za całe czterdziestolecie wyznania ewangelickie 69·63 prc. mężczyzn, bezwyznaniowość zaś 60 prc. Wyznanie grecko-oryentalne z 3 jednostkami (1 mężczyzna, 2 kobiety), nie może tu być brane w rachubę.

Odwrotnie niż przy opuszczaniu, przedstawia się udział płci w nabytkach wyznania żydowskiego, gdzie na 56 osób było 22 mężczyzn (t. j. 55 prc.), a 24 kobiet (czyli 43 prc.). Na tego rodzaju układ stosunku wpłynął przedewszystkiam stosunek udziału płci w nabytkach wyznania żydowskiego, kosztem rzymsko-katolickiego. Na 33 osób było 21 mężczyzn (64 prc.), a 12 kobiet (26 prc.); wyznanie ewangelickie daje mojżeszowemu 5 mężczyzn i tyleż kobiet.

Brak w pracy dra G. szczegółowych cyfr co do wieku, zawodu i stanu cywilnego konwertytów poszczególnych płci. To zmusza nas do ograniczenia się tylko do podania samych tylko powyższych cyfrowych wyników bez uwag i wniosków. A te byłyby może ciekawe i pouczające!

Kończąc uwagi nasze nad pracą dra Gruińskiego i cyframi tam podanemi, zwracamy raz jeszcze uwagę na terytoryalne ich ramy. Stanowi je tylko miasto Lwów, jedno z dwóch centrów kraju. Uogólniać tych uwag — jak słusznie zaznacza autor — na całą wschodnią część kraju nie można, a to ze względu na to, że odnoszą się one do środowiska wielkomiejskiego o przyspieszonem tętnie życia publicznego, gdzie się stykają ze sobą różnorodne żywioły polityczne i społeczne.

W zastrzeżeniach tych, przynajmniej z odniesieniem do udziału żydowskiego wyznania w konwersyi, idziemy jeszcze dalej od dra G. i konstantujemy, że nie można nawet wysnuwać z tych uwag wniosków analogicznych dla innych miast większych w kraju czy państwie. Bardzo ciekawem byłoby w tym kierunku niezawodnie porównanie ze stosunkami panującymi w Krakowie, jako drugiej stolicy kraju; niestety nie dysponujemi w tej chwili odnośnemi cyframi i zestawieniami. Do uzasadnienia naszego zastrzeżenia niechaj zatem posłużą cyfry, jakie w tej kwestyi odnośnie do stolicy naddunajskiej podaje za lata 1905 i 1906 rocznik 23 i 23 wydawnictwa „Statistisches Jahrbuch der Stadt Wien“.

Oto porzuciło w e W i e d n i u wyznanie żydowskie i przeszło na wyznanie:

	w r. 1905	w r. 1906
rzymsko-katolickie . .	263 osób	271 osób
ewangelickie , . . .	137 „	179 „
na bezwyznaniowość .	137 „	165 „
na inne wyznania . .	20 „	28 „
Razem .	577 osób	543 osób

Natomiast przeszło na wyznanie żydowskie w tychsamych latach, porzuciwszy wyznanie:

	w r. 1905	w r. 1906
rzymsko-katolickie . .	59 osób	73 osób
ewangelickie	11 „	10 „
inne (gr. orj.) . . .	2 „	1 „
z bezwyznaniowości .	— „	— „
Razem .	72 osób	84 osób

Jeżeli zważymy, że cyfry powyższe odnoszą się tylko do pojedynczych lat, to nam w całej pełni stanie przed oczyma szalona różnica, jaka w tych stosunkach istnieje między Lwowem a Wiedniem.

Jeszcze silniej wystąpią różnice, jeżeli zechcemy porównać cyfry szczegółowe np. co do udziału obu płci w konwersyi. Zobaczymy tu, że stosunki te we Wiedniu układają się wprost przeciwnie niż we Lwowie. I tak u nas w wystąpieniach z judaizmu jest przewaga liczebna po stronie kobiet, we Wiedniu zaś po stronie mężczyzn (na 557 osób, które opuściły wyznanie żydowskie w r. 1905 było 308 mężczyzn a 259 kobiet, a na 683 osób z r. 1906. 364 mężczyzn a 289 kobiet). Stosunek analogiczny ze Lwowem pozostaje częściowo tylko co do udziału obu płci w przejściach na katolicyzm (obrz. łać.). Natomiast odwrotnie wprost niż we Lwowie przedstawia się znów stosunek udziału obu płci w przystąpieniach do judaizmu we Wiedniu; na 72 osób w roku 1905. było zaledwie 18 mężczyzn a 54 kobiet (t. j. 3/6 ogólnej liczby) zaś na 84 osób z r. 1906 20 mężczyzn a 64 kobiet!

Jeżeli dalej zwrócimy uwagę n. p. na bezwyznaniowość, to zobaczymy, że ta zabiera we Wiedniu prawie 1/6 ogólnej sumy opuszczających wyznanie żydowskie, podczas gdy judaizm z bezwyznaniowości w obu latach nie zyskał nic. U nas zaś wymiana między wyznaniem żydowskiem a bezwyznaniowością obraca się w stosunkowo małych granicach.

Już te dorywczo wybrane i zestawione cyfry wystarczą do skonstatowania, jak dalece stosunki miejscowe wpływają na różnorodny układ cyfr i konwersyi w poszczególnych miastach. *Eleazar Byk.*

*) Oba powyższe porównania (z ilością ogólną konwertytów i z liczbą osób opuszczających wyznanie rzymsko-kat) przeprowadzam nie tyle w celu gromadzenia szczegółów, ile raczej dla uzupełnienia względnie wyjaśnienia dość niewyraźnej informacyi autora na str. 19: „latach 1868—187 *zwyż 30%* sumy konwertytów tego okresu przeszło z wyznania rzymsko-katolickiego na wyznanie mojżeszowe“. Jakich konwertytów? Przecie n i e w s z y s t k i c h, jak to wyżej wskazaliśmy, tylko tych, którzy opuścili wyznanie rzymsko katolickie.

**) Vide tabelkę w numerze poprzednim.

Z prasy hebrajskiej.

Mówi się nieraz o zacofaniu ortodoksów i odporności ich wobec nauk świeckich. Mimoto zdaje nam się, iż tacy, coby ze wszech sił opierali się kształceniu dzieci w naukach świeckich, uważając to za zerwanie z tradycyami religijnemi, należą do przeszłości lub gdzieś jeszcze w ciemnych zaułkach państwa rosyjskiego wegetują. Ani wierzyć się nie chce, iż ślepota i zacofanie wśród mas w gwałtowny sposób nie tylko starają się podtrzymać, ale bardziej jeszcze krzewić pisemka, zupełnie się nie nadające. Do takich bezsprzecznie należy wychodzący we Lwowie marnie pod każdym względem redagowany organ *Kol machsike hadas*. W numerze z dnia 1. stycznia rzuca się ta gazetka namiętnie na szocheta miejskiego za to, iż daje kształcić swego syna, przez co plamiąc rzekomo swój zawód, powinien stracić zaufanie współwierców. Nie wdalibyśmy się w polemikę, gdybyśmy nie znali faktu, który autor artykuliku stara się obwijać w bawełnę. Oto młody ortodoksa, M. B., pragnąc mimo woli i silnego oporu rodziców czerpać z krynicy wiedzy europejskiej, znalazł w tym kierunku gorliwą pomoc ze strony członków Czytelni im. B. Goldmana. Syn szocheta pobiera od pewnego czasu naukę, mimo, iż to wyraźnie sprzeciwia się intencyom ojca, któryby go chciał od niej odwieść wszelkimi sposobami, postępując w myśl zacofanej tradycyi. Mimoto o zacofaniec z *Kol machsike hadas* nie waha się rzucić na ojca, który równie jak on nie jest zwolennikiem światła. W artykule zatytułowanym: „*Szochet zabija człowieka*“ (!) czytamy:

„Wedle naszych rabinów większym bezbożnikiem jest ktoś wtedy, gdy drugiego nakłania do grzechu, aniżeli gdyby sam go uśmiercił; jeśli zatem ktoś jednym tylko grzechem zabija duszę bliźniego, to Bóg mści się na nim nawet w siódmem pokoleniu. Jeśli ktoś kładzie swego syna w paszczę Molocha i daje mu możność kształcenia się, zatem odwodzi go od własnego rozumu i możności zrozumienia Twórcy, a tem samem czyni z niego człowieka, umyślnie zaniedbującego przykazań tory, to Bóg mści się na nim nawet w siedmdziesiątem siódmem pokoleniu“.

Oto logika zacofania odnoszącego straszliwą zemstę Boga, bo aż w siedmdziesiątem siódmem pokoleniu do tych, co nie zamykają oczu na skarby wiedzy ludzkiej.

„Jeśli to prawo — czytamy dalej — tyczy się wszystkich żydów, to tem bardziej odnosi się ono do szocheta, który przecież powinien przodować innym w pobożności. Nie ulega wątpliwości, że szochet w mieście, i to takiem, które jest ogniskiem życia żydowskiego, jak Lwów, utrzymujący się z funduszów ogółu, z funduszów składanych przez najpobożniejszych, daje kształcić swego syna“.

Tak ciężki grzech, jakkolwiek nie popełniony, nie jest do przebaczenia, gdyż przezeń może ogół ortodoksów nie doczekać się zbawienia. Dlatego redaktor gazety uważa za stosowne objąć rolę monitora:

„Na nas tedy cięży obowiązek podniesienia grzmiącego głosu, by go usłyszeli wszyscy, znajdujący się w tem mieście pobożni bracia. Donośny głos niech im obwieści: Wiedzcie, bracia święci, że szochet miejski zrywając z tradycyą, zabija własnego syna, spalając mu duszę, a zostawiając jeno ciało. Kto chce być prawowiernym, nie może być podejrzanym o to, iż przekracza przekazanie biblii: nie pozwalaj błądzić ślepemu. A jeżeli szochet daje kształcić syna, a tem samem uniemożliwia mu na przyszłość naukę tory, czyż może on pełnić prawowiernie swą funkcyę?“

Śmiesznym jest początkowy patos i końcowe pytanie. Gdyby nawet fakt był prawdziwy, czyż wiedza sprzeciwić się musi tradycyom religijnym? Nie mamy zamiaru tej kwestyi poruszać, gdy dla nas jest rozstrzygnięta. Pragniemy dla mas światła, które wcale nie pozostaje w sprzeczności z ich wierzeniami religijnemi. Trzeźwo myślący z politowaniem tylko wyrazić się musi o groźbie zawartej pod koniec artykułu:

„Tę sprawę oddajemy pod sąd zgromadzenia ortodoksów, mieszkających w tem mieście. Poruszamy ją dość wcześnie. Podaliśmy do wiadomości publicznej, cośmy wiedzieli. Jeśli on się nie poprawi, to publicznie go napiętnujemy. Święte zabranie niech się o tem dowie i osądzi!"

Oby „święte zebranie" sprawiedliwie osądziło i odpowiednio postąpiło z fanatycznym autorem judzącego arykułu! *P.*

Żydzi marokańscy.

(*II.*). Ostatnie zamieszki w Maroku, oraz wojna domowa między braćmi Abdul-Azizem i Muley Hafidem, podczas której żydzi marokańscy znaleźli się jako między młotem a kowadłem, obecnie, bo objęciu rządów przez zwycięskiego i powszechnie uznanego sułtana Muley-Hafida, stanowią pomyślny zwrot w dziejach tamecznych żydów, odwiecznych ofiar fanatyzmu i swawoli wielkorządców mahometańskich. Bowiem, jak biuro informacyjne berlińskiego oddziału „All. Isr. Univ." donosi, p. Narcyz Levén, prezydent „Alliance" w Paryżu, zwrócił się przez p. I. Coreos'a, prezesa zarządu gminy żydowskiej w Marakeszu, i jednego z poważanych żydów-europejczyków, do wielkiego wezyra panującego sułtana z prośbą o otwarcie szkół aliansowych, zamkniętych w Marakeszu z powodu zamieszania politycznego, jakoteż o zniesienie ciężkich ograniczeń, wydanych niedawno względem żydów tubylczych, a na list ten p. Levéna wielki wezyr marokański nadesłał odpowiedź następującą:

„Si Madani al Mezuar al Glui, Wielki wezyr J. C. M. szeryfa Muley-Hafida, Sułtana Maroka do p. Narcyza Levén, prezydenta „Alliance Isr. Universelle" w Paryżu.

„Niniejszem mam zaszczyt potwierdzić odbiór listu pańskiego z dnia 16. b. m., przesłanego mi za pośrednictwem naszego wiernego przyjaciela p. I. Coreos'a. Wziąłem pod uwagę wszystko, o czem pan pisałeś, i przyjemnie mi donieść panu, że wcale nie jestem fanatykiem, jak to prasa europejska mnie przedstawia. Pragnę, przeciwnie, aby nadane zostało równouprawnienie wszystkim wiernym poddanym, bez różnicy wiary i pochodzenia. Tymczasem zapewne pan się już dowiedziałeś, że wnet po moim powrocie spowodowałem wszystko potrzebne do zniesienia ograniczeń, stosowanych ostatnio względem żydów. I to, dzięki Bogu, udało mi się w zupełności. Żydzi obecnie żyją z całą swobodą i spokojem w „medinah" (dzielnice arabskie) zarówno jak w „mellah" (ghetta). Wolno im wszędzie nosić obuwie i jeździć konno. Słowem: wszystko, co było im dotychczas zabronione, teraz mogą wykonywać zupełnie swobodnie. Spodziewamy się, że będą zawsze zadowoleni, i modlimy się do Boga, aby pomagał i dobrze czynił nam wszystkim.

„Co się tyczy otwarcia waszych szkół, to pan możesz być pewnym, że wedle możności pomocnym będę nauczycielom, których tu przyślecie, by otwarcie ulatwić. Jest to też moim obowiązkiem oświadczyć panu, że jestem bardzo rad waszym szkołom w kraju naszym i wysoce cenię nauki i wychowanie, pobierane w waszych szkołach przez dzieci żydowskie. Wiadomo mi, że w szkołach waszych pragną jedynie podnieść i rozwinąć umysł i moralność wychowańców i uzyć ich szacunku dla wszystkich wyznań. P. Coreos powie panu, że niezwłocznie po otrzymaniu listu pańskiego zwołałem naczelników m. Marakesz i okolic — gdzie znajduje się wielu żydów — i rozkazałem im w obecności p. Coreos'a, aby żydom nie wyrządzali żadnej krzywdy, a szkoły wasze wspierali. Nakoniec powtarzam: Miłuję ja prawdę i ogólną równość. Muszę też zaznaczyć, że J. C. M. sułtan Muley-Hafid pragnie z całego serca dobra ogółu, i że wszystko, co prasa pisze inaczej, nie polega na prawdzie.

„Pozwól pan zapewnić Go o wysokiem poważaniu *S. Madani al Mezuar al Glui, Wielki wezyr*".

KORESPONDENCYE.

Lwów.

(*Walne Zgromadzenie „Opieki."*)

W ostatnią niedzielę odbyło się W. Zgromadzenie tego nadzwyczaj pożytecznego stowarzyszenia. Ze sprawozdania wynika, że i ostatniego roku wydział intenzywnie zajmował się ulżeniem doli młodzieży żydowskiej. Na sprawienie mundurków wydano 1295 koron, na sprawienie obuwia 168 K., zapomogi na poratowanie zdrowia 225 K., zapomogi na uiszczenie czesnego i taks egzaminacyjnych 415 K. Dochody towarzystwa wynosiły 2578 koron. Ponadto bardzo gorliwie zajmowano się przysporzeniem funduszów na stworzenie bursy. Z 13.000 koron wzrósł fundusz ten w ciągu ostatniego roku na 22.670 koron. Kwestya bursy stanowiła też oś, około której toczyła się dyskusya podczas ostatniego zebrania. I starły się dwa zdania: jeden, domagający się natychmiastowego stworzenia bursy wobec przerażającej nędzy, w jakiej pewne warstwy młodzieży się znajdują — i drugi, kunktatorski, pragnący wprzódy zebrać większe kapitały, aby bursę następnie postawić na wysokiej stopie rozwoju. Ważną była enuncyacya prezesa gminy wyznaniowej dra Schaffa, który przyobiecał poważniejszą darowiznę ze strony Zboru. Przy dokonanych następnie wyborach weszli w skład wydziału: insp. Emil Mises — prezes; dr. S. Bund i dr. M. Horowitz — zast. prezesa; dr. A. Korkis — skarbnik; J. Bodek — sekretarz; inż. M. Fischler, dr. B. Hausner, prof. S. Mandel, M. Schaff, dr. A. Segal, K. Stand, M. Tennerówna — wydziałowi. W skład komisyi rewizyjnej wybrani zostali: radca Jakób Stroh, Klemens Maschler i dr. Bertold Merwin.

Tarnopol.

(*Po syońskim zjeździe dystryktowym*).

Jakkolwiek dawno już przebrzmiały echa zjazdu, onegdaj w murach naszego miasta odbytego, jakkolwiek minął bez żadnego, trwalszego wrażenia, żegnany szyderczym śmiechem lekceważenia ze strony szerokich kół poważnego obywatelstwa żydowskiego, nie od rzeczy będzie w pobieżnym szkicu retrospektywnym uwydatnić jego ciekawsze momenty.

Zjazd dystryktowy zamyka jeden z okresów politycznej pracy organizacyi sonistycznej w Tarnopolu i okolicy. I żywą radością napawać nas może pozytywny rezultat obrad, w toku których niejednokrotnie zarówno w oficyalnych referatach jakoteż i w nieoficyalnych przemówieniach dobitnie i cyfrowo stwierdzono, że bilans działalności syonistów w swej dotychczasowej fazie — to kompletne i zupełne bankructwo, którego nie zdoła osłonić ni upozorować hieratyczny płaszcz szumnych frazesów, pozbawionych treści i istotnej wartości. Ta nieprzejednana i nieubłagana niechęć i stanowcza odporność wobec agresywnych tendencyi „nowoczesnych Makabeuszów", o którą rozbijają się w puch najśmielsze ich zakusy: — oto oczywisty i nader wymowny dowód trzeźwego zmysłu politycznego ogółu ludności żydowskiej, która w naturalnem poczuciu swej przynależności do kraju i niezachwianej z nim łączności upatrując kategoryczny imperatyw dziejowy, odepchnęła od siebie syonistycznych warchołów, goniących za nieziszczalną chimerą i siejących w kraju waśń wyznaniową na tle reakcyjnem i szowinistycznem.

Dalszym, nader ważnym faktem, który przyniosły obrady zjazdu dystryktowego, a który z żywem zadowoleniem skonstatować należy: to pocieszający objaw widomego rozluźnienia więzów karności partyjnych wśród biernych, ślepo uległych i kiwających w takt manekinów, to cięta i dosadna, nie licząca się z żadnymi względami krytyka czynów i działalności naczelnego szefa firmy syońskiej, alias komitetu dystryktowego. Wśród duszącej niezdrowymi miazmatami przesyconej atmosfery obrad, wlekących się ociężale i zapadających zwolna w otchłań znudzenia, nastąpiło ożywienie wśród uczestników z chwilą, gdy cały szereg delegatów, nie chcącym być powolnem narzędziem w ręku kliki, zrzuciwszy z siebie pęta krępujące, przez nią nakładane, w krótkich lecz dobitnych słowach napiętnowali chwiejność i nieszczerość „naczelnego wodza", lawirującego ustawicznie między najsprzeczniejszymi, a częstokroć wykluczającymi się obozami i kierunkami politycznymi.

Otrzeźwienie znacznej większości delegatów ze snu „polityki krajowej" podyktowało im słowa gorzkiej prawdy, wyrzeczone stanowczo, bez obsłonek pod adresem luminarza syońskiej „reprezentacyi parlamentarnej", posła Standa. Z bolem serca musiał wysłuchać — horribile dictu — zarzutów słusznych z ust własnych, dotąd prawowiernych towarzyszy broni i podkomendnych.

Jeszcze kilka tego rodzaju konferencyi dystryktowych, a waleczni „obrońcy Syonu" doszczętnie się zdyskredytują w opinii ogółu ludności żydowskiej.

Tarnów.

(*Szpital izraelicki — Jutrznia*).

Gospodarka naszego kahału w szpitalu izraelickim pozostawia nieco do życzenia. Od dłuższego czasu daje się mocno odczuwać brak drugiego lekarza. Posada ta z uszczerbkiem dla chorych dotychczas jest nieobsadzoną, a winę ponosi tu chyba jedynie polityka kahału, który chciałby różnym jednostkom dogodzić i już to na drodze konkursowej, już to na drodze „porozumienia" stara się tę rzecz załatwić. Tymczasem szpital pozostaje bez lekarza. Początkowo uchwaliła Rada wyznaniowa rozpisać konkurs na posadę prymaryusza. Potem doszli panowie przełożeni do przekonania, iż dotychczasowy lekarz szpitalny, dr. Ader, pełniący tę funkcyę lat 10, mógłby się uczuć słusznie dotkniętym, gdyby ktoś inny posadę prymaryusza otrzymał. Dlatego też rozpisano konkurs na posadę lekarza równorzędnego. W końcu atoli postanowiono załatwić się z tą sprawą bez konkursu. Od tego postanowienia upłynęło sporo czasu, a szpital pozostaje bez prymaryusza. Sprawa ta utyka także dlatego, że o tę posadę ubiega się znany powszechnie z rozległej praktyki, lekarz miejski, dr. Herman Pilzer, radny gminy izraelickiej i miejskiej, właściciel lecznicy i dyrektor banków. Część członków kahału

jest tego zdania, iż dyrektor szpitala izraelickiego powinien w pierwszym rzędzie oddać się temu zakładowi, czego natomiast od dr. Pilzera, człowieka absorbowanego tak w kierunku zawodowym jak i na polu życia publicznego, spodziewać się nie można. I tak grzęźnie ta sprawa coraz bardziej, a chorzy słusznie zadają sobie pytanie: Quo usque tandem?

Towarzystwo humanitarne „Jutrznia“, o którem pisano już w *Jedności*, założyło niedawno uczelnię dla ubogich uczniów wyznania żydowskiego. Zadaniem tej uczelni jest udzielanie frekwentantom pomocy pozaszkolnej. W obszernej sali szkoły fundacyi br. Hirscha znajduje pomieszczenie zwyż 30 dzieci z najuboższych domów. W godzinach pozaszkolnych mają tu możność opracowania swoich lekcyi pod dozorem rutynowanej nauczycielki i dyżurujących panien. Jest to prawdziwe dobrodziejstwo dla tej dziatwy, która w domu nie ma odpowiedniego miejsca i nie znajduje spokoju do nauki, podczas gdy tu prócz tego natrafia na życzliwą opiekę i pomoc w nauce. To też ochotnie ta dziatwa tu się garnie i z widocznem zaufaniem odnosi się do pań dyżurujących. Towarzystwo „Jutrznia“ spełnia odpowiednio swoje zadanie humanitarne i zasługuje ze wszech miar na poparcie.

KRONIKA.

Kierownik ministerstwa skarbu zamianował w służbie utrzymywania ewidencyi katastru podatku grunt. geometrów ewidenc. II. kl.: Salomona Speisera, Kalmana Rosenberga, Marka Schönkopfa, Juliana Zeimera, Fischla Vogla, Kalmana Zerwanitzera, geometrami ewidencyjnymi w I. kł. w X. kl. rangi.

Przeniesienie. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła kontrolora pocztowego, Adolfa Gansa z Szczakowej do Krakowa.

Na bursę dla młodzieży żydowskiej w Kołomyi uchwaliła tamtejsza rada miejska w formie subwencyi 10.000 koron oraz odpowiedni grunt pod budowę. Sybwencyę tę uchwalono pod warunkiem, że bursa mieć będzie charakter polski, a przyjmowani do niej będą uczniowie jedynie z gimnazyum polskiego. Dar ten przyjęła gmina wyznaniowa na ostatniem posiedzeniu i postanowiła warunku dotrzymać.

Z fundacyi Hersza Baracha jest do nadania jeden zasiłek w kwocie 470 k. dla ubogiej, moralnego prowadzenia się dziewczyny, wyznania mojżeszowego, krewnej fundatora, lub przynajmniej urodzonej w Galicyi. Podania wnosić należy do 28. lutego b. r. do namiestnictwa w Wiedniu.

Zbiory Matiasa Bersona. Konserwacyę cennych zbiorów artystycznych po zmarłym Matiasie Bersonie przyjęła na siebie warszawska gmina żydowska. Obecnie gmina domaga się od magistratu 600 rb. na utrzymanie wyminionych zbiorów.

Agitacye antysemickie. Czytamy w *Przeglądzie* lwowskim: Z Warszawy donoszą, że na nieszczęśliwe to miasto spada znowu nowe ciężkie strapienie. Oto jacyś agitatorzy może pruscy, może istynnorosyjscy, rozrzucają po mieście dzukowane odezwy, wzywające do mordowania żydów. Poważne dzienniki tameczne zwłaszcza konserwatywne *Słowo* warszawskie, gorąco przestrzega publiczność, aby nie słuchała tych nikczemnych głosów. Ale to do pospólstwa nie dojdzie, bo pospólstwo nie czyta poważnych pism, czyta zaś rewolucyjne piśmidła, które z każdej zawieruchy są właśnie rade, więc przed nią pospólstwa ostrzegać nie będą.

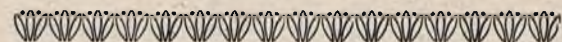
Żydowski komitet do spraw samorządu utworzył się — jak donoszą gazety żydowskie — w Warszawie. Komitet ma na celu walkę o równouprawnienie żydów w przyszłym samorządzie miejskim w Królestwie Polskiem. Komitet zamierza wydać memoryał, wykazujący historyczne prawo żydów do udziału w samorządzie.

Zydowscy członkowie senatu we Francyi. Zeszłego tygodnia odbyły się w Paryżu wybory uzupełniające do senatu. Od śmierci Dawida Raynalsa było tylko trzech żydowskich senatorów, mianowicie: Paweł Strauss, Edward Millaud i Fernand Cremieux. Dwaj pierwsi zostali znaczną większością głosów powtórnie wybrani. Prócz tego został wybrany do senatu Ferdynand Dreyfus, tak że obecnie francuska Izba wyższa posiada czterech żydów. Nowy senator Dreyfus, były deputowany, jest jednym z przewódców demokratyczno-republikańskiej Alliance i Education Ligue. Senator Millaud należy do najstarszych i najpewniejszych filarów partyi republikańskiej.

Od roku 1871 wybierano go bez przerwy do Zgromadzenia narodowego; do senatu należy od roku 1880. W dwóch bezpośrednio po sobie następujących gabinetach był Millaud ministrem robót publicznych, obecnie jest wiceprezesem komisyi budżetowej senatu. Paweł Strauss wybrany został ponownie dopiero po długiej i ciężkiej walce wyborczej. Pięćdziesięciu trzech kandydatów ubiegało się w Paryżu o 10 krzeseł do senatu. Strauss otrzymał o 50 głosów więcej, aniżeli równocześnie wybrany eksminister wojny Freycinet. W skład parlamentu wchodzi od roku 1897.

Odznaczenie uczonego żydowskiego. Dr. Maurice Fishberg, głośny z studyów antropologicznych nad żydami, wybrany został wiceprezesem nowojorskiej akademii umiejętności. Dr. Fishberg jest naczelnym lekarzem urzędu emigracyjnego, a bogate doświadczenia na tem stanowisku wyzyskał w licznych a cennych monografiach. Szczególnie zwróciła na się uwagę swego czasu rozprawa o tęsknocie za pomem zbiegów rosyjskich.

Dr. J. Fränkel, autor popularnych dziełek z zakresu medycyny zmarł w Meranie 31 z. m. w 48 roku życia. Był rodem z Warszawy, szerokim kołom znany był z wydawnictwa dziełek medycznych „Szomer habriot“.



Z Czytelni T. S. L. im. Goldmana (ul. Słoneczna 21).

W sobotę, dnia 23. b. m. odbędzie się **przedstawienie dziecinne.**

W niedzielę, dnia 24. b. m. odbędzie się o godz. 7. wieczorem **przedstawienie amatorskie,** w którego program wejdą produkcye wokalne i deklamacyjne, poczem odegraną zostanie sztuka Roberta Bracca p. t. Pietro Caruso.

Z drukarni „Wieku Nowego" we Lwowie. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.